

Pani Hygimontowi

Gracji

na pamiątkę

Nowy Sącz 8. 4. 33. aktor.

JÓZEF CHOCISZEWSKI

Mieczysław Dereżyński

Józef Chociszewski

Życie, czyny i środowisko
najpracowitszego Wielkopolanina

W piętnastą rocznicę zgonu



1 9

Szamotuły

2 9

Nakładem Drukarni Nakładowej J. Kavalera w Szamotułach



ARC

476

~~32274~~

~~10200~~

Ojcu swemu - Michałowi Dereżyńskiemu
działko niniejsze poświęca



AUTOR.

476

~~Czytelnia dla Dorosłych~~

Jakżeż można kochać Ojczyznę, jeżeli się nie zna ziemi, na której mieszkamy i której chlebem się żywimy.

J. Chociszewski.

I.

Józef Chociszewski należy do rzędu najbardziej zasłużonych postaci życia narodowego, do najgorliwszych pracowników na niwie kulturalno-społecznej, do działaczy politycznych i męczenników za sprawę Polski.

Całe jego życie tchnie największą miłością ku Polsce, cały jego żywot — to walka o polskość, walka z wrogami naszymi wewnętrznymi i zewnętrznymi.

J. Chociszewski urodził się w 1837 r. we wsi Chełście, powiatu czarnkowskiego, tuż nad granicą Brandenburgji. Ojciec jego Jakób, był nauczycielem szkoły powszechnej. Od niego też mały Józef pobierał początki nauki. Od matki, kobiety bardzo religijnej, wziął głęboką pobożność. Z domu wyniósł Chociszewski wychowanie katolickie i narodowe.

Do gimnazjum uczęszczał w Trzemesznie. Natura bujna, wrażliwa, lubiąca swobodę, nie pozwoliła zakuć się w karby surowego rygoru szkolnego. Dusza, czuła na piękno, brzydząca się brutalnością niemieckich wychowawców, zwracała się ku wyższym ideałom od niskiego i podłego ucisku.

Toteż z siódmej gimnazjalnej wychodzi Chociszewski, aby lekcjami zarabiać na kawałek chleba. Zainicjował więc karierę literacką podobnie jak Prus, Żeromski i Reymont, którzy w podobnych warunkach zaczynali swą karierę i pracowali twórczo o głodzie i chłódzie, narażając się przytem na przykrości ze strony złych ludzi.

W 1861 r. rozpoczął Chociszewski działalność literacko-publicystyczną na łamach znanej popularnej „Gwiazdki Cieszyńskiej“ pod okiem Pawła Stalmacha, śląskiego pisarza ludowego, dziennikarza, działacza społecznego i politycznego.

W 1862 r. musiał Chociszewski opuścić Cieszyn na rozkaz rządu austriackiego, który w nim widział niebezpiecznego dla państwa człowieka, groźnego prześcę.... prasowego.

Z Cieszyna udał się więc do Pielgrzymowic pod Pszczyną i tam poznał Karola Miarkę, wówczas nauczyciela wiejskiego, który miał wtedy jeszcze słabe poczucie polskości, kiepsko mówił po polsku, a pobudzony przez Chociszewskiego, stał się gorącym bojownikiem polskości, literatem, publicystą, wydawcą, społecznikiem, politykiem, filantropem — jednym z największych synów Śląska.

W tym też roku wydał Chociszewski: „Książeczkę dla ludu, w której są zawarte opowiadania, powieści i wiersze“. Część druga wyszła w 1863 r., część trzecia w 1864.

Pod koniec 1862 r. przenosi się na Pomorze i w Chełmnie obejmuje redakcję „Nadwiślanina“ oraz „Przyjaciela Ludu“. Ilość abonentów „Przyjaciela Lu-

du“ powiększyła się za sprawnej redakcji Chociszewskiego trzykrotnie.

W 1863 r. wydał „Kalendarz Polski“, w którym policja pruska dopatrzyła się przestępstw politycznych (chodziło o artykuł, opiewający dzieje szewca-bohatera, Wielkopolanina, Jana Kilińskiego z Trzemeszna). Za to zagrażające całości państwa niemieckiego „przestępstwo“ skazano Chociszewskiego na dwa lata twierdzy!

Dwa lata życia, jak zbrodniarz, w mrocznej celi, źle odżywiany, szykanowany — wytrzymał z wielkiem samozaparciem. Dwuletnia kaźń więzienna, którą odbył w Wisłoujściu, nie zniechęciła go w pracy, przeciwnie dodała mu otuchy do dalszej walki na niwie kulturalno-społecznej, mocno dotąd zaniedbanej.

Pracę swą rozpoczął odnowa na Pomorzu, po którym wędrował nietylko dla poznania ukochanego nadewszystko ludu, lecz dla zakładania Kółek Rolniczych, urządzania wieców i zgromadzeń politycznych, na których przemawiał gorącymi słowami, budząc drzemiącego ducha narodowego. Pomagał mu w tem gorliwy pracownik na niwie społecznej Juliusz Kraziewicz. Przy jego to pomocy założył Chociszewski w Piasecznie pod Gniewem: „Tow. Rolnicze, czyli Macierz Kółek Rolniczych w Prusach Zachodnich, Poznańskiem i Galicji“, a od 1867—1869 r. redagował z Kraziewiczem pierwsze, polskie, ludowe pismo rolnicze „Piast“ (w Chełmnie). Równocześnie wydawał Chociszewski w Chełmnie „Katolika“, którego w 1869 r. podarował Karolowi Miarce.

W 1867 r. pojął Chociszewski za żonę Alodję Gółkowską, córkę Józefa Gółkowskiego,

założyciela pierwszej polskiej księgarni i drukarni w Prusach Zachodnich, właściciela „Szkoły Narodowej“ (późniejszego „Nadwiślanina“).

W 1869 r. przenosi się Chociszewski do Poznańskiego, gdzie do 1893 r. mieszka w Poznaniu, do 1895 r. w Inowrocławiu, do 1914 r. w Gnieźnie i tu zastaje go nieubłagana śmierć.

Okres ten — to faza najbujniejszej jego twórczości literackiej i pracy społecznej. Chociszewski był w tym czasie redaktorem, autorem, wydawcą, społecznikiem i politykiem. Wszystek czas poświęcał działalności dla dobra narodu i to pracy nie tylko piśmienniczej, teoretycznej, lecz i praktycznej. Praca Chociszewskiego nie ma sobie równej w Polsce, wyjąwszy chyba J. I. Kraszewskiego.

Rozpatrzmy więc tę olbrzymią pracę życia i to niestrudzone życie pracy! Podziwiamy jeden wielki ciąg życiowej twórczości literackiej, publicystycznej, społecznej, politycznej, gospodarczej najpracowitszego syna Wielkopolski.

Życie Jego — to twórcza praca!

W życiu Jego więcej pracy dla ogółu, niż dla siebie.

Dlatego trudno mówić o samem życiu Chociszewskiego i samej Jego pracy.

Jak pracował Józef Chociszewski, co zdziałał, w jakich żył warunkach, jak go czczono i uwielbiano — z tem niech choć w najogólniejszych zarysach zaznajomą nas następne rozdziały.

II.

Analogiczne jest znaczenie Chociszewskiego dla Polski Zachodniej, jak Kraszewskiego dla Polski wogóle.

Kraszewski nauczył społeczeństwo polskie czytać, zwrócił się do bogatej przeszłości Narodu, budził patriotyzm, znajomość języka polskiego i dziejów ojczystych, gotując w ten sposób drogę Sienkiewiczowi, Żeromskiemu, Reymontowi, Miśkowi i Micińskiemu oraz dzisiejszym futurystom, kubistom i innym literackim dziwotwórcom.

Chociszewski był romantycznym pozytywistą, skojarzył w sobie postaci Kraszewskiego, Chodakowskiego, Berwińskiego (jako etnografa), Trentowskiego (nie jako filozofa, lecz fanatycznego wprost czyszciciela języka polskiego z obcych naleciałości). Prócz rozlicznych cech przyswojonych posiadał Chociszewski swoje oryginalne.

Za główny cel życia obrał sobie Chociszewski uczenie ludu, podnoszenie go na wyżyny kultury materialnej i duchowej. On siał zdrowe ziarno na nieurodzajnym ugorze wielkopolskim i to pośród odłogi leżącej niwy ludowej. Prowadził więc dalej dzieło Chodakowskiego, Berwińskiego i Kolberga.

Od Kraszewskiego wziął wszechstronność pracy, umiłowanie dziejów, ukochanie polskości, przystępny sposób pisania.

Od Trentowskiego, poznańskiego filozofa, przejął nienawiść do obcej terminologii, do naleciałości (szczególnie niemieckich). Chociszewski zamiast mówić np. „historja“, „geografja“, „literatura“, „kapitał“ — uży-

wa takich wyrażen: „dzieje“, „ziemioznawstwo“ „piśmiennictwo“, „iścizna“.

Cała jego praca literacka odpowiada poziomowi umysłowemu ludu.

Chociszewski umiał pisać dla ludu, umiał wczuć się w potrzeby jego, przemawiać mu do serca, porwać, uczyć go, zachęcać do pracy oświatowej. Widział, że trzeba tchnąć w lud, w tę niewyzyskaną dotąd siłę, uczucie patriotyzmu i dumy narodowej, do tego też zmierzał swą pracą, która błogosławione wydawała plony.

Chociszewski cieszy się ze stosunków wielkopolskich, którym artysta-malarz A. M. Piotrowski z Bydgoszczy dał wyraz w jednym ze swych obrazów. Mówi Chociszewski: „Zgoda, jedność, braterstwo włościan, szlachty, mieszczan i księży nigdzie nie zapuściło tak silnych korzeni jak w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Nie jest to przypadek, że myśl ta natchnęła wielkopolskiego malarza A. Piotrowskiego do wykonania ślicznego obrazu, przedstawiającego zbratanie się szlachty, chłopów i mieszczan. Patrząc na ten obrazek, powtórzysz mimowoli życzenie Z. Krasińskiego:

„Jeden tylko — jeden cud,

Z szlachtą polską — polski lud“.

Oto cel pracy Chociszewskiego, cel demokraty, pragnącego przełamać główną zaporę uświadomienia narodowego — ciemnotę ludu. Marcin Biedermann, zasłużony społecznik, śmiertelny wróg komisji kolonizacyjnej, wydawca i publicysta, tak w „Pracy“, poznańskim tygodniku politycznym i literackim, określa znaczenie Chociszewskiego:

„Ogromną zasługą Chociszewskiego jest rozbudzenie w szerokich warstwach ludu zmysłu do czytania książek polskich. Umiał odgadnąć jego duchowe potrzeby, trafić do jego serca i jego myśli, umiał przemawiać do niego językiem prostym i jasnym jakkolwiek niezawsze poprawnym. Oprócz licznych powieści, jakimi literaturę wzbogacił, upamiętniać będą imię jego podręczniki historii polskiej i naszego piśmienictwa, w bardzo przystępnej skróconej formie“.

Inny krytyk tak się wyraził: „Chociszewski potężnych dębów nie hodował nigdy, lecz z wielką miłością pielęgnował drobne te ździebélka, te trawy i zioła polne, co to później stanowić mają tło naszych okolic, jako ruń zielona budzącej się wiosny narodu“.

Dr. Karwowski powiedział, że Chociszewskiemu Bóg odmówił tego polotu, co innym autorom polskim, nie mniej jednak imię jego jest znane powszechnie, gdyż na książkach jego, jak na elementarzach, uczyła się dziatwa kilku pokoleń języka polskiego i dziejów narodowych.

Ogromna jest spuścizna po Chociszewskim. Pozostawił bowiem przeszło 300 książek, które rozeszły się w niebywałym nakładzie trzech milionów egzemplarzy.

Są to legendy, baśnie, opowieści, powiastki, opisy zwyczajów i obyczajów ludu, powieści, nowelki, drobne obrazki, podręczniki, dramaty, komedje, krotkowile, sztuki ludowe (Chociszewski pracował nad stworzeniem teatru ludowego, dla którego starał się o odpowiedni repertuar), monolog, dialogi przeróbki, tłumaczenia i t. d. Książki Chociszewskiego — pi-

sane prozą lub wierszem — rozchodziły się masowo zarówno w „kraju“, jak też na emigracji.

Dokonywano nawet nieprawnych przedruków.

Nie sposób wyliczać wszystkich jego książek. Należy jednak wymienić najpoczytniejsze, do których należą: „Sobieski pod Wiedniem“ — nakład 100 000 egzemplarzy, 8 wydań; „Dzieje Narodu Polskiego“ — nakład 60 000 egzemplarzy; „Malowniczy Opis Polski“ — 20 000 egzemplarzy; „Piśmiennictwo Polskie“ — 20 000 egzemplarzy; kalendarz „Piasta“ — 20 roczników, 100,000 egzemplarzy.

O twórczości Chociszewskiego, mówi „Lech“, z dnia 13. listopada 1914 r. (dzień po śmierci wielkiego pisarza) w artykule p. t. „Dorobek literacki śp. Józefa Chociszewskiego“: „Niepodobieństwem było pod pierwszym wrażeniem wieści o śmierci śp. Józefa Chociszewskiego dać pełen obraz działalności tego zasłużonego męża. Rozglądając się w Jego dorobku literackim, rozumiemy dopiero, co stracił zabór nasz, powiedzieć nawet śmiało można, cała Polska, w osobie tego skromnego, wiekiem do ziemi pochylonego staruszka.

Powiedział Stanisław Szczepanowski, że jak przed stu laty hasłem odrodzenia narodowego było „skarb i wojsko“, tak jest niem w naszych czasach hasło: „skarb i szkoła“. Może niezupełnie dobrze słowa te odnieść można do chwili bieżącej, kiedy grzmot armat echem rozlega się po całej Europie, lecz trzeba sobie jasno zdawać sprawę, że zasługą takich jak zmarły, ludzi pozostanie trwała, iż duch nasz zdrow jest i z ufnością patrzy w przyszłość“.

„Józef Chociszewski, czy to, jako redaktor licznych pism ludowych, czy autor popularnej historii polskiej, co w 9-ciu rozeszła się nakładach po całej Polsce, czy twórca niezliczonych powiastek, sztuczek teatralnych, zbiorów piosnek, dumek i aryj, książek do nabożeństwa, czy jako publicysta, ogłaszający broszury polityczne, czy wreszcie jako mówca rzucający słowa rad politycznych z estrady wiecowej — ten człowiek, zapracowany od świtu do zmierzchu, kładł podwaliny oświaty ludowej u nas, dlatego należy mu się u nas miejsce wśród najzasłużeńszych w Polsce“.

„Książek i broszur ogłosił kilka set. Największego rozpowszechnienia doznały jego „Dzieje Narodu Polskiego“ dla młodzieży z obrazkami, które oprócz historii ojczyzny wierszem i prozą zawierają wiadomości z geografii i piśmiennictwa polskiego. W „Malowniczym opisie Polski“ dał geografję polską popularną, uwzględniającą czasy najnowsze. Liczne książeczki dla dzieci, elementarze, wydane jego nakładem, uczyły kilka pokoleń nauki czytania i pisania polskiego“.

— „Niechaj inni sieją solą, ja posieję makiem“. Takie godło znajdujemy na Józefa Chociszewskiego „Scenie Ludowej“. Sam autor w przedmowie do tego dziełka napisał tak: Sól, aczkolwiek jest bardzo pożyteczna, oznacza zburzenie, gdyż dawnymi czasy solą posypywano te miejsca, na których zniszczono i zarozano ludzkie mieszkania. Gdzie się nasypie obficie solą, tam nic nie rośnie. Mak oznacza plenność, obfitość. Niechże i ta skromna książeczka, która pragnie podać ludowi polskiemu zabawę po ciężkiej pracy, na wzór drobnego maku wyda najobfitsze plony dla dobra

naszego nieszczęśliwego narodu!”

„Niech inni sieją solą, ja posieję makiem“. Kiedy wybrał sobie takie hasło, niechaj pozostanie hasłem jego nawet poza grób, bo dobre jego słowa i prawdziwie mówią o działalności zmarłego pisarza. Sz.“

I rzeczywiście niezwykłą płodnością odznaczał się ten gorliwy pracownik, niezwykłą cechowała go plenność. Ziarno, obficie siane, bujne plony wydawało ku pożytkowi społeczeństwa i Ojczyzny.

Miljony książek szły w lud, wędrowały z rąk do rąk i w sercu polskiego chłopca, w sercu prostaczka wznicały iskry miłości ojczystej, która kiedyś miała buchnąć wielkim płomieniem, w czyn się przemieniającym. A były to książki, pisane żywo, przystępnie, prosto z serca, zrozumiałe dla każdego.

Opiewały one dzieje bohaterskie naszego narodu, wspominały dawną świetną przeszłość, ujawniały błędy ojców i dziadów, kazały się wad przyrodzonych wystrzegać, pobudzały miłość Ojczyzny, był to jeden wielki hymn miłości nieograniczonej, ku Tej, co miała zmartwychwstać, bo to był hymn, setkami zwrotek płynący z gorącego serca polskiego, które chciało, aby wszyscy rodacy jednako Polskę kochali, czcili, poświęcali dla Niej zdrowie, mienie i życie, jeżeli zajdzie tego potrzeba.

Pióro Chociszewskiego opisywało piękno polskiej ziemi, malowało nam życie polskiego ludu w naturalnych barwach, nie zapominało o najmniejszej nawet roślince. Od Bałtyku po Karpaty, tak przez Chociszewskiego umiłowane, od Poznania, aż po Kijów, wszystko co polskie, co polską posiadało tradycję — w nim znalazło gorliwego piewcę.

Książki Chociszewskiego pełne są wzruszającego piękna, pełne rodzimego ciepła, bezpretensjonalności, a na ich kartach rozsypał po mistrzowsku autor perły najcenniejsze naszej literatury, w której się niezwykle lubował.

Książki Chociszewskiego są szczeropolskie i katolickie. Zwalczają zło, niemoralność, tchórzostwo narodowe, sprzedawczykostwo, pijaństwo, karciarstwo, żydofilstwo.

Chociszewski był wielkim antysemitą, a musiał nim być jako abstynent, wiedział bowiem, że głównie żydzi rozpijają (i dziś jeszcze) nasz lud.

Każda książka Chociszewskiego jest owiana gorącą troską o dobro ogółu, o przyszłość Polski, dla której budował podwaliny w sercach prostego ludu. Każda jego książka, każda sztuczka teatralna, posiada jakiś sens moralny, jakąś przestrożę, jakieś wskazanie — słowem — Chociszewski to pedagog ogółu, a twórczość jego nosi wszelkie znamiona dydaktyzmu.

Był więc Chociszewski wychowawcą społeczeństwa i to wychowawcą szeregu pokoleń.

Oto kilka sentencji, wybranych z dwóch sztuczek teatralnych Chociszewskiego:

„Nigdy nie potępiam nikogo,
dopóki się nie przekonam o jego winie“.

„Pamiętajcie, że łatwo odebrać bliźniemu sławę,
ale trudno ją wrócić“.

„I największego zbrodniarza zajm się potępi,
trzeba naprzód wysłuchać“.

„Spełnianie ściśle obowiązków jest podstawą ludzkiego społeczeństwa“.

„Przekłete lenistwo, które uboży ludzi i czyni im życie nieprzyjemnem“.

„Król na tronie, uczony przy stole, rzemieślnik przy warsztacie, chłop za pługiem, kobieta w domu, każdy musi pracować“.

„Przedewszystkiem szczerłość powinna panować w małżeństwie“ (tu nawiasem należy zaznaczyć, że Chociszewski był bardzo szczęśliwy w pożyciu małżeńskim, a żona jego dzieliła z nim wprost po bohatersku wszelką dołę i niedolę, dodawała mu otuchy w pracy, przejmowała na swoje barki część trosk, kiedy np. Chociszewski odbywał kaźń więzienną — co się tak często zdarzało — załatwiała za niego wszelkie sprawy, była mu wiernym towarzyszem w szczęściu i nieszczęściu).

„Pokochajcie pracę — mówi Chociszewski — od młodości, pracujcie z ochotą, umiejętnie przytem połączcie z pracą oszczędność, a zakwitnie dobrobyt w naszej ziemi i zmiłuje się Bóg Wszechmogący nad naszą biedną Ojczyzną“.

Oto kilka szlachetnych wskazań, a ostatnie z nich zachęca do pracy dla Ojczyzny, w końcu mówiąc o tem, o czem Chociszewski ciągle opowiadał — to jest — o zmartwychwstaniu Polski. Nieustannie wpajał Chociszewski w szerokie warstwy ludu wiarę w odzyskanie niepodległości, żył sam tą nadzieją, pracował, poświęcał się, trudił, walczył dla lepszej słonecznej przyszłości Ojczyzny.

Najważniejszą przecie cechą twórczości Chociszewskiego, występującą prawie we wszystkich jego dziełkach, bo nawet w książkach do nabożeństwa,

które czcigodny autor dla potrzeb ludu pisał i wydał, — to miłość ku polskiej ziemi.

Nikt bodaj piórem nie wyraził takiego gorącego umiłowania naszej lechickiej ziemi, nikt w tylu precudnych i przebogatych obrazach nie przedstawił z takim namiętym zapałem piękna swoistego naszej ziemi, pełnej czaru niewysłowionego, przykuwającej serce prawdziwego Polaka niewymownym urokiem, każącej kochać nie tylko słowem, lecz także sercem i czynem pracowitych polskich rąk.

Miłość ku Polsce, ku ziemi rodzinnej, miłość ogromna, kochająca i nakazująca kochać to wszystko, co nasze, polskie, swojskie, — miłość ta przewija się poprzez karty prac Chociszewskiego barwną mieniącą wstęgą, tak ciekawą dla polskiego oka, że jeno z niej chłonąć piękno przedziwne łąnów naszych, lasów, gór, morza, ludzi...

Ten, co na wsi ujrzał światło dzienne, co wśród ludu dorastał, co znał jego zalety, wady, niedomagania i potrzeby — ukochał polskiego chłopą, niósł pod niskie strzechy oświatę, dostarczał spracowanym dłońmi chłopskim tanich, dobrych, patriotycznych książek.

Miłość Ojczyzny, miłość ku ziemi polskiej, miłość do ludu polskiego — oto trzy główne czynniki, które decydują o twórczości Chociszewskiego, jako o wiele wartościowym dorobku literackim. Niezwykła zaś płodność twórcza świadczy o pracowitości i talencie Chociszewskiego oraz o... wielkich zapotrzebowaniach duchowych polskiego ludu. Oto ogólna charakterystyka spuścizny literackiej wielkiego pisarza ludowego.

Rozpowszechnił on około 2 miliony książek oraz kilka tysięcy pocztówek (reprodukcji znakomitych malarzy polskich). Groziła mu między innemi kara 2 lat więzienia za wydanie reprodukcji „Wandy” Antoniego Pitorowskiego z Bydgoszczy.

Tak więc Chociszewski polską sztukę popierał i popularyzował.

Pomimo tylu wydawnictw, cieszących się wielkiem powodzeniem u społeczeństwa (głównie wśród ludu polskiego), żył Chociszewski w kiepskich warunkach materialnych. Trapiła go przysłowiowa „nędza literacka”.

Powodem jej były konfiskaty i kosztowne procesy.

Pochłaniała go też dziennikarka, która mu — jako zawód ciężki — w trudnych politycznych warunkach przysparzała kłopotów, przykrości, kar pieniężnych i więziennych.

Złotemi głoskami zapisał się Chociszewski w historii polskiego dziennikarstwa.

W różnych pracował redakcjach, największe jednakże pole działania znajdował w pismach o charakterze ludowym. Obok pracy społeczno-politycznej i literackiej szła krok w krok jego publicystyka.

Społeczne kwestje były z nią nierozdzielne. A działalność dziennikarska Chociszewskiego ma ogromne i doniosłe znaczenie, szczególnie dla Wielkopolski.

Chociszewski — to typ dziennikarza-społecznika i polityka, śmiało broniącego sprawy polskiej, ostro występującego, przeciw gwałtom i bezprawiom niemieckim, narażającego się odważnie na procesy, konfiskaty i więzienie.

Spotkało go za to 40 procesów prasowych i kara więzienna w ogólnej sumie sześciu lat! A za to narażanie się i cierpienie ceniło go społeczeństwo.

Sześć prawie lat cierpiał Chociszewski w więzieniu pruskim, gdzie specjalnie źle się z nim obchodzono, gdzie go traktowano jako zbrodniarza i odpowiednio do tego ubierano i odżywiano. Ale te lata męki, to ciągle odsiadywanie kar więziennych zahartowały go jeszcze w pracy kulturalno-społecznej. Społeczeństwo zaś oddawało mu hołd i cześć. Za każdym razem, kiedy Chociszewskiego prowadzono do więzienia, towarzyszyły mu liczne tłumy rodaków, za każdym razem, kiedy go wypuszczano z więzienia, niezliczone tłumy czekały nań na ulicy i w pochodzie odprowadzały do mieszkania. Na nic w takich wypadkach zdawała się interwencja policji. Ludność polska rozentuzjasmowana okazywała Chociszewskiemu swe gorące przywiązanie okrzykami na jego cześć. Pod stopy jego sypano kwiaty, ściskano mu dłonie, niesiono go w triumfie poprzez ulice.

A on nie opuszczał biurka redakcyjnego, stojąc wyrtwale na posterunku w walce z przemocą germańskiej dziczy.

Chociszewski był redaktorem następujących pism: „Gwiazdki Cieszyńskiej“, „Katolika“ (w Chełmnie), „Przyjaciela Dzieci i Młodzieży“, „Przyjaciela Ludu“ (w Chełmnie), „Lecha“ (w Poznaniu), „Przeglądu Słowińskiego“, „Staszycy“, „Gawędziarza Poznańskiego“, „Kurjera Poznańskiego“, „Dziennika Poznańskiego“, „Wielkopolanina“, „Dziennika Kujawskiego“, „Lecha“ („Gazety Gnieźnieńskiej“).

Pokażna to liczba i różnorodność pism!

Kolosalna to praca publicystyczna! I w tej więc dziedzinie odznaczył się Chociszewski. Był on nie tylko literatem, lecz i zasłużonym publicystą.

Dla dopełnienia charakterystyki twórczości Chociszewskiego warto przytoczyć słowa ludzi mu współczesnych, którzy nie tylko z największym uznaniem wyrażają się o pracy piśmienniczej, lecz i o samej świetlanej postaci tego zasłużonego męża.

Oto kilka głosów, jakie pojawiły się z okazji jego złotego jubileuszu pracy pisarskiej, który to jubileusz obchodził Chociszewski w 1910 r. Z racji tego jubileuszu utworzył się na obczyźnie, w Herne (Westfalja) Komitet Jubileuszowy, który wydał następującą odezwę:

„Bracia Rodacy!

W roku obecnym upływa pięćdziesiąt lat, jak senior polskich literatów

Józef Chociszewski

poraz pierwszy wystąpił jako pracownik na niwie narodowej, zapisując się w szeregi tych, którzy duszę i ciało, zdrowie i życie, majątek i mienie poświęcają dla dobra swoich rodaków, dla polskiego ludu. I z pewnością będzie rzadkością w naszym narodzie człowiek taki, któryby nie znał nazwiska Józefa Chociszewskiego, któryby już nie był czytał jakiej przez niego napisanej książeczki, lub któryby nie występował jako amator w jakiej przez niego napisanej sztuce teatralnej. Tak! Imię tego najznakomitszego polskiego pisarza ludowego słynie tak dalece, jak język polski słynie, a ta sława splota dziś na sędziwą głowę 73-letniego starca wieniec laurowy.

To też my w tym roku jubileuszowym nie zapomnijmy złożyć czcigodnemu Jubilatowi serdecznej podzięki i czołobitości za te wszystkie trudy i prace, tak szczerze podjęte dla nas biednych i opuszczonych, za te wszystkie procesy, kary, olbrzymie koszta i długoletnie więzienie przecierpiane w sprawach naszych narodowych. Droga jego życia była wysłana cierpieniem i głogami! Podczas gdy ludzie, którzy tylko dla siebie pracowali, są dziś majętnymi i opływają w dostatki, to on, czcigodny ten mąż, w biedzie i nędzy, o głodzie i chłodzie pracował dla swoich najbiedniejszych ziomków, a nagrodą jego za to były cztery i pół roku fortelcy i więzienia (do 1910 r. — przyp. aut.) Wszystko, co miał, złożył na ołtarzu Ojczyzny, a dziś wyczerpany na zdrowiu, na siłach, na mieniu, nie spoczywa bynajmniej na różach.

Za miłość odpłaca się miłością, za pomoc udzielaną w niedoli — wdzięcznością! To też każdy z nas, każdy kto w sobie nosi poczucie prawego Polaka, ten niech w tym roku jubileuszowym, temu wielkiemu nauczycielowi narodu polskiego okaże swoją wdzięczność za te wszystkie trudy i męzoły tem, że nabędzie na pamiątkę jakie, przez niego napisane dziełko, które od niego wprost z Gniezna, gdzie zamieszkuje, albo też z jakiejś księgarni sprowadzić może. Prócz tego jest pożądanem, żeby w roku jubileuszowym po polsko-katolickich towarzystwach urządzano zebrania uroczystościowe z odczytami o życiu i pracy na niwie narodowej, wykłady ze świetlnymi obrazami, jako i odegraniem sztuczek teatralnych, napisanych przez czcigodnego Jubilata, Józefa Chocińskiego. (W naj-

bliższych dniach wyjdzie ozionkami drukarni J. SłaniŃy Herne-Horsthausen Gneisenau ul. nr. 1 „Pamiętka Złotego Jubileuszu Literackiego Nestora polskich literatów, Józefa Chociszewskiego w Gnieźnie“, ofiarowana ludowi polskiemu przez redaktora Piotra Palińskiego).

Dalej niech każdy Polak — czy to biedny czy bogaty — w dniu tegorocznych Imienin senjora polskich literatów

w uroczystość św. Józefa (19-go marca 1910) nie zapomni o Nim w modlitwie, śląc Mu równocześnie powinszowanie z dalekiej obczyzny.

Ażeby zaś nasz uwielbiany pisarz i od nas najbiedniejszych, dla których to prawie wyłącznie pisał i pracował, miał jaką jubileuszową pamiętkę, przeto upraszamy wszystkich zacnych Rodaków na obczyźnie, żeby — co kto może, choćby i najdrobniejszą ofiarę — złożył na ręce wybranego przez niniejszy Komitet Jubileuszowy, pana Stanisława Jankowiaka w Herne ul. Nowa (Neustr. 35), aby za tę zebraną w ten sposób sumkę, wręczyć z obczyzny odpowiedni dar Temu, który przez całe życie składał hołd i ofiarę Bogu i Ojczyźnie, i który cierpiał za miliony.

Bracia Rodacy! My tułacze na obczyźnie pójdziemy tedy z Ojczyzną w zawody i będziemy się starali rok ten chwały Nestora polskich literatów uświetnić w sposób jak najuroczystszy.

Oześć wielkiemu pracownikowi na niwie narodowej!

Oześć męczennikowi narodu polskiego!

Cześć Józefowi Chociszewskiemu!

Herne, w lutym 1910.

Komitet Jubileuszowy“.

Odezwa ta, przemawia do nas prostymi i szczeremi słowami uwielbienia ku świetlanej postaci Chociszewskiego.

Podawa ją prasa polska zarówno na emigracji jak i w kraju, a poznańska „Praca“ po jej opublikowaniu, takie snuje uwagi:

„Z odezwy zamieszczonej przed kilku tygodniami w piśmie naszym dowiedzieli się Szanowni Czytelnicy, że w roku bieżącym obchodził złoty jubileusz literackiej pracy mąż, który około podniesienia oświaty ludu naszego położył niezmierne i niespożyte zasługi.

Mężem tym jest Józef Chociszewski. Komuż nieznane byłoby to czcigodne imię? Któż z nas nie wspominałby go z szacunkiem i wdzięcznością? Któż bowiem z nas nie czerpał wiedzy i nauki i rozrywkę z dzieł i dziełek, któremi pracowity i utalentowany pisarz tak rozrzutnie zbogacił literaturę przeznaczoną na użytek ludu i młodzieży?

Dotrzeć do ludu, lud kształcić i uszlachetniać, wskazywać mu drogi i zapalać do wszystkiego, co piękne, wzniosłe i szlachetne — to było ambicją największych pisarzy. Marzył o tem Mickiewicz, który pragnął, aby wieśniaczki czytały jego pisma, który wyznawał, że najdroższym mu wieniec rękami wieśniaczek uwić.

Słowacki wołając „i lud pójdzie za mną“ żywił nadzieję, że i jego pisma a przynajmniej myśli w nich zawarte wsiąkną w serca ludu i do uszlachetnienia

i oświecenia go się przyczynią. A i Sienkiewicz nadał swej wspaniałej trylogji formę aczkolwiek niezrównanie piękną, to jednak tak prostą, że każdy prostaczek z łatwością dzieło to zrozumieć może.

Chociszewskiemu odmówił Bóg tego polotu pióra i wzniosłości ducha, które u tamtych większych podziwiamy pisarzy. W zamian dał mu jednak wielkie umiłowanie rzeczy swojskich, iście mrówczą pracowitość i niezrównany dar łatwego przemawiania do ludu, dzięki czemu stał się jednym z najwybitniejszych pisarzy popularnych. Wielkość Chociszewskiego polegała w tem, że poznał kierunek i granice swego talentu. Nie zabierając się do rzeczy wielkich, którymby nie był sprostą, imał się rzeczy małych i wykonywał je dobrze i z pożytkiem dla ogółu i właśnie przez to stał się tyle dodatnim pracownikiem na niwie oświaty narodowej.

Zasługi jego są niezmierne. Są one innego rodzaju jak zasługi większych od niego i sławniejszych mistrzów pióra; lecz uwzględniając ogromny jego wpływ na młodzież i lud, nieprzystępny dla dzieł słynnych koryfeuszów literackich, nie przesadzimy, jeżeli powiemy, że co do zasług położonych około narodu Chociszewski mierzyć się może z niejednym wielkim pisarzem i niejednym pod tym względem prześciga.

To też słuszną, że społeczeństwo, około którego jubilat tak dobrze się zasłużył, stara się w roku jubileuszowym złożyć hołd miłości, wdzięczności i uznania. Właśnie otrzymaliśmy na okaz broszurkę napisaną przez p. Piotra Palińskiego, a zawierającą szczegółowy życiorys jubilata i trafną ocenę jego działalności. Broszurkę tę poleca gorąco komitet jubileuszowy.

wy na obczyźnie, zaznaczając, że czysty zysk ze sprzedaży tych książeczek przeznaczony jest na fundusz dla czcigodnego senjora polskich literatów. Ponieważ broszurka ta kosztuje tylko 25 fen., przeto spodziewać się należy, że znajdzie odbyty zasłużony.

Życzymy wydawnictwu temu ze względu na szlachetny cel, jaki się z niem łączy, najlepszego powodzenia. Uważamy jednak, że Chociszewski na lepsze uczczenie zasłużył. Znając skromność jego, wiemy, że nie dba on o osobistą sławę, którą owa broszurka głosi. Milszem mu stokroć, jeżeli sprawa, której służy, różne uczyni postępy. A sprawa, której Chociszewski poświęcił życie, i za którą znosił prześladowania i więzienie, to sprawa oświaty ludowej. Wzywamy tedy Szanownych naszych Czytelników, aby w tym roku jubileuszowym wzięli sobie za punkt honoru rozszerzać dzieła Józefa Chociszewskiego, z których takie „Dzieje Narodu Polskiego“ oraz „Piśmienictwo Polskie“, a także „Małowniczy Opis Polski“ w każdym powinny się znajdować domu.

Przez rozszerzanie tych dzieł wzmoże się oświata i miłość rzeczy swojskich wśród społeczeństwa a autorowi urośnie stąd obok wielkiego moralnego zadowolenia korzyść materialna, którą jubilat, żyjący, jak większość polskich pisarzy, w nader skromnych stosunkach, z pewnością nie pogardzi.

Skorzystamy ze sposobności, by Szanownemu Jubilatowi złożyć wyrazy hołdu i wdzięczności za wszystko, co dla sprawy oświaty narodowej uczynił, za wszystko, co za nią przecierpiał i życzymy, aby lud, którego tak skutecznym i błogim był nauczycielem, nie sprzeniewierzył się nigdy tym hasłom i ideałom,

które Jubilat przez całe swoje zbożne życie słowem i czynem głosił.

Cześć zasłużonemu tak bardzo mężowi, cześć dobremu synowi Kościoła i Ojczyzny!"

Czyż słowa te dosyć nie mówią? Czy nie wyrażają głębokiej czci zasłudze?

Ale i ze strony kolegów po piórze spotkał Chociszewskiego zaszczyt:

Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów Polskich z siedzibą w Poznaniu wydało następującą odezwę:

„Jubileusz J. Chociszewskiego
w Gnieźnie.

W roku bieżącym obchodzi weteran dziennikarstwa naszego, zasłużony dla sprawy polskiej, kilkakrotnie fortecą i więzieniem karany redaktor i wydawca Józef Chociszewski z Gniezna swój pięćdziesięcioletni jubileusz pracy znoјnej i obfitej w płon idealny. Stał on od zarania młodości w jednym szeregu z tak zasłużonymi mężami, jak Paweł Stalmach, Karol Miarka, ks. Tomicki, Julian Kraziewicz, Ignacy Danielewski, ks. Bartoszkiewicz, ks. Połomski, Jagielski, Łyskowski, Józef Gólkowski, Karol Kozłowski i inni i po dziś dzień wiernie wytrwał przy sztandarze, na którym wypisana była gorąca miłość ojczyzny, oświata ludu i poświęcenie dla sprawy. Niósł jej w ofierze swój talent, życie, zdrowie i płomień ożywczy gorącego swego serca. Wobec tego Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów Polskich postanowiło uczcić zasłużonego weterana, znanego autora „Dziejów Narodu“, „Piśmiennictwa Polskiego“ oraz setek wydawnictw popularnych i dać pobudkę do ze-

dniczącym zebrania p. poseł radca Mizerski w pięknych i wymownych słowach skreślił życiorys jubilata, a wyliczywszy nieprzejrzany szereg pism, jakie szan. jubilat wydał, uwydatnił niespożyte jego na niwie ojczystej zasługi. Wzruszony serdeczną mową posła Mizerskiego, w gorących słowach dziękował szanowny jubilat za uczczenie, jakie go spotkało i poświęcił słowa wspomnienia i uznania dla pracy tych swoich towarzyszy po piórze, którzy takie życie na służbie piarskiej strawili, a przecież nie doznali tego uznania i uczczenia, na jakie zasłużyli. Byli nimi znany wydawca kalendarzów „Sierp Polaczek“ *) zasłużony znawca rzeczy ojczystych dr. Karol Ney i rodowity Mazur Giersz, użyteczny pisarz ludowy i in.

Po ukończeniu walnego zebrania zasiedli zebrani do wspólnej kolacji w Domu Przemysłowym. Szereg toastów zainaugurował piękną przemową ks. szambelan Kłos, poczem jak z roga obfitości posypały się dalsze przemowy — mówili pp. Kościński, Jarosław Leitgeber, Cejrowski, Poszwiński, Majerski, dr. Karwowski, na koniec sza-

*) O Sierp-Polaczku, Ignacym Danielewskim i Chociszewskim mówi red. Stanisław Nowakowski w „Kalendarzu Dziennika Bydgoskiego“ na rok 1928 w szkicu p. t. „O biedaczku Sierp-Polaczku i jego przyjaciółach“, co następuje: „Początkowo w Chełmie a później w Bydgoszczy układał Sierp-Polaczek te kalendarze. Berk an, sławny krawiec berliński, rodem z Lubawskiego, w pamiętnikach swoich wspomina, że na kalendarzach tych nauczył się czytać. Nie miały one większej wartości literackiej, lud jednak przekładał, z powodu ich treści niefrasobliwej nad kalendarze „majstra od Przyjaciela Ludu“.

Ignacy Danielewski, ów majsterek, urodzony 1828 roku w Borku, około roku 1855 był nauczycielem w Bydgoszczy,

nowny jubilat w dłuższem przemówieniu podziękował za doznane uczczenie.

Nadeszło też kilkanaście telegramów, w ich liczbie piękny wiersz Józefa Kościelskiego i telegram od posłów z Dumy w Petersburgu.

Przebieg uroczystości był harmonijny i u wszystkich serdecznie pozostawił wspomnienie“.

Ale nietylko w Poznaniu odbywały się uroczystości z okazji pięćdziesięciolecia pracy literacko-publicystycznej Józefa Chociszewskiego.

Uroczystości te odbywały się wszędzie, dokąd docierały książki Chociszewskiego i gdzie mówiono po polsku.

Z tych kilku ułamków złotego jubileuszu widać, jakim wzięciem cieszył się Chociszewski u społeczeństwa.

Pod koniec życia mniej się nim zajmowano. Spotykały go przeróżne przykrości.

A w cztery lata po uroczystościach pięćdziesięcioletniej pracy dla dobra narodu — zagasło to wielkie, pracowite, ofiarne życie.

gdzie wydał swe pierwsze poezje „Dąbrowski w Bydgoszczy“ i „Madaliński w Bydgoszczy 1794 r.“ Ożeniwszy się w Chełmnie z córką Gołkowskiego (był więc szwagrem Chociszewskiego — przyp. aut.), przejął po nim drukarnię i drukował tam swoje powieści, a głównie „Przyjaciela Ludu“. Ułożona przez Danielewskiego pieśń o rzewnej treści „Wiśło moja...“ rozpowszechniła się wszędzie, gdzie rozbrzmiewał polski język.

Z Danielewskim Prejs (Sierp-Polaczek — przyp. aut.) się nie przyjaźnił, ale za to z jego „czeladnikiem“ Józefem Chociszewskim, udzielając mu cennych rad i wskazówek co ma drukować dla ludu. Józef Chociszewski wydał 300 różnych, tanich broszur, w nakładzie przeszło 3 milionów egzemplarzy! — Prejs utorował drogę czytelnictwu i zasłużył na wdzięczność narodu“.

III.

Józef Chociszewski to nie tylko bohater papierowy, człowiek teoryj i pięknych haseł, lecz to wielki bohater pracy.

Chociszewski był nie tylko pisarzem, historykiem, geografem, dziennikarzem, wydawcą... ale to — wielki społecznik, a pominięcie działalności społecznej Chociszewskiego, byłoby dla niego śmiertelną krzywdą.

Pochłaniały go kwestje społeczne i polityczne, ściśle związane z jego pracą publicystyczną, a także wydawniczą.

Działalność społeczna Chociszewskiego dla Wielkopolski posiada wielką wartość.

W 1872 r. powstało za jego staraniem towarzystwo „Ul“, mające na celu opiekę nad polskim rzemiosłem. Skutkiem intryg ustąpił Chociszewski w 1875 r. z towarzystwa, które pod jego kierownictwem rozwijało się pomyślnie i zakładało instytucje handlowo-przemysłowe. Po ustąpieniu Chociszewskiego z zajmowanego stanowiska, towarzystwo upadło.

W 1890 r. założył Chociszewski towarzystwo „Jutrzenka“. Zadaniem jego było zwalczanie pijaństwa i karciarstwa, które to wady przyczyniały się w znacznej mierze do utraty ziemi polskiej na rzecz Niemców, do powodzenia tym sposobem działalności komisji kolonizacyjnej, do bogacenia wrogów, co wszystko zagrażało wynarodowieniem, zubożeniem materialnem i moralnem społeczeństwa polskiego.

W późniejszych czasach założył Chociszewski „Towarzystwo Anty hazardowe“ wraz z Patro-nem Kólek Rolniczych — Maksymilianem Jackowskim. Towarzystwo to skutecznie walczyło z

hazardem, głównie karcjarstwem. Pragnął też Chociszewski praktycznie przeciwdziałać hazardowi, wydawał więc gry towarzyskie („Odra“, „Podróż po ziemiach Polski“ i „Lech“), które obok rozrywki miały za cel uczenie historii i geografii polskiej. Rząd pruski uznał gry owe za niebezpieczne i najpierw sąd w Gliwicach nakazał ich konfiskatę. Dalsze procesy odbyły się w Gnieźnie. Prokurator zarzucał, że „gry te mogły pobudzać wiarę w niepodległą Polskę, co w naszych warunkach jest niebezpiecznem, bo może wrogo dla państwa oddziaływać na umysły polskich dzieci“.

Ostatecznie jednak uwolniono Chociszewskiego od winy i kary.

Chociszewski nie ustawał w pracy społecznej. Zakładał towarzystwa abstynenckie, wygłosił około 400 mów antyalkoholowych, napisał przeciw pijaństwu około 500 artykułów.

Niepowodzenia na tem polu uważał za największą stratę, powodzenia za największe swoje względem społeczeństwa zasługi. A ziarno, przez niego rzucone, wydało bujne plony.

Był czas, kiedy cała Wielkopolska i emigracja europejska przejęła się ideą abstynencką. Była to walka o byt narodowy!

Ruch abstynencki, zapoczątkowany przez Chociszewskiego, znalazł licznych krzewicieli, którzy czynem, słowem i piórem walczyli o ideę wstrzemięźliwości.

Należą do nich: ks. Niesiołowski z Pleszewa (autor wielu rozpraw i artykułów antyalkoholowych), ks. Mrugas z Głuszyny (wydawca „Przy-

jaciela Trzeźwości“), ks. Janiszewski z Grębina (autor wielu prac, pisanych prozą i wierszem), ks. Cieszyński z Poznania (literat, zasłużony redaktor „Roczników Katolickich“), ks. Gałdyński (redaktor „Świtu“), dr. Gantkowski, dr. Z. Celichowski (filolog, historyk, literat, dziennikarz), Fr. Cejrowski (poeta, społecznik) i inni.

O działalności abstynenckiej Chociszewskiego tak pisze „Przyjaciół Trzeźwości“ w notatce pośmiertnej:
„Śp. Józef Chociszewski.

Umarł w czasie obecnej zawieruchy wojennej d. 12 listopada wielki przyjaciel i nauczyciel ludu polskiego, śp. Józef Chociszewski. — Zналиśmy go wszyscy dobrze, podziwialiśmy jego mrówczą pilność na niwie literatury ludowej, jego gorące serce, które zdawać się mogło, biło dla jednej sprawy tylko tj. dla ojczyzny. Zasługi zmarłego na tem polu opisywały obszernie i pięknie wszystkie czasopisma polskie. — Lecz dziwnem nam się zdało, że prawie wcale nie potrącono o jego pracę nad krzewieniem wstrzeмиężliwości. A przecież śp. Chociszewski był jednym z pierwszych na tem polu, a pracował tak gorliwie przez całe swe życie, że prawie każde publiczne przemówienie kończył swem ceterum censeo: walczmy z pijaństwem, że w każdym nieomal dziełku zachęca lud polski do trzeźwości. — Prawda, że nie zawsze godziliśmy się ze śp. zmarłym na metody zwalczania alkoholizmu. Niemniej przeto prawdą pozostanie, że śp. Józef Chociszewski zakładał fundamenta pod gmach trzeźwości narodu, nad którym my teraz dalej pracujemy. Cześć jego pamięci. Niech odpoczywa w pokoju!“

Obok idei abstynenckiej propagował Chociszewski ruch słowianofilski (spuścizna po Wielkopolanach — Libelcie, gen. Dembińskim i Berwińskim, którzy brali udział w „zjeździe słowiańskim“ z 1848 r. w Pradze). Zajmował się szczególnie kulturą Słowian południowych, poświęcał im dużo miejsca w swych pracach, a dla bliższego ich poznania wydawał w Poznaniu dwa pisma: „Lecha“ (1878—1879 r.) i „Przegląd Słowiański“. Pisma te upadły, nie zyskawszy poparcia ze strony społeczeństwa.

I ten ruch zyskał swoich krzewicieli. Należą do nich G. Smólski, dr. Karwowski, Karol Kozłowski, a przede wszystkim Djonizy Królikowski, tłumacz poezji serbskiej, słowackiej itd., znawca języków słowiańskich, autor licznych prac o Słowianach, obecnie redaktor „Dziennika Poznańskiego“.

Każda więc praca Chociszewskiego wydawała, choć niekiedy pośrednio, należyte owoce.

Za niestrudzoną działalność, za poświęcanie się dla dobra Polski, za narażanie się na wszelkie niebezpieczeństwa ceniło go społeczeństwo polskie w kraju i na wychodźstwie.

Postać Chociszewskiego była równie popularna w Wielkopolsce, jak w Westfalji i Nadrenji, dokąd często udawał się z odczytami i przemówieniami, by utrzymać w masach emigrantów ducha narodowego, by spragnione polskości rzesze górników pokrzepić szczerem polskim słowem. Kandydował też Chociszewski demonstracyjnie na posła z tego okręgu, o którym wiedział, że nie posiada żadnych szans do zdobycia polskiego mandatu.

Uznawano w nim nietylko pisarza, lecz i wielkiego społecznika.

A on nie ustawał w pracy. Nie zniechęcały go przykrości i niepowodzenia, nie wbijały go w dumę pochwały i liczne dowody poważania.

Najwidoczniej oddano Chociszewskiemu należną cześć z okazji jego złotego jubileuszu.

On zaś pracował nadal dla wolności Ojczyzny.

Lecz czy jego niestety nie miały ujrzeć Wolnej Polski.

IV.

Przez cztery lata po swym złotym jubileuszu pracował jeszcze Chociszewski w miarę sił i możliwości na niwie społecznej, narodowej i kulturalnej, aż nielitościwa śmierć zabrała go z tego padołu płaczu 12 listopada 1914 r.

Niejedna go jeszcze w ostatnich latach życia spotkała przykreść.

Pozbawiono Chociszewskiego fotelu redaktorskiego w „Lechu“ tak, że staruszek żył jedynie ze skromnych funduszków, jakich mu dostarczały wydane książki, a policja niemiecka do ostatnich chwil życia otaczała go swą dokuczliwą „pieczołowitością“.

Dnia 12. listopada 1914 zmarł w Gnieźnie Józef Chociszewski.

W prasie pojawiły się czarne obwódkie nekrologów i wzmianki pośmiertne.

Najobszerniejsze wiadomości o zgonie i pogrzebie Chociszewskiego podał gnieźnieński „Lech“. Oto słowa, wyjęte z „Lecha“:

„Śp. Józef Chociszewski.

Dzisiaj rano o godzinie 1,28 zmarł w Gnieźnie śp. Józef Chociszewski. Zmarły zasługuje na więcej niż suchą wzmiankę kronikarską. Był to bowiem człowiek, który cały długi żywot swój poświęcił znojącej pracy tych co „przed narodem niosą oświaty kaganiec“.

„Przesiedział przeszło 6 lat w więzieniu chełmińskim, poznańskim, gnieźnieńskim i innych za działalność pisarską i inną, którą prokuratorja uznała za zdrożną.

Stroskana śmiercią zmarłego żona, wierna jego żywota towarzysza, w jego niestrudzonej pracy najlepszą mu była przyjaciółką. Dzisiaj zgrzybiała starszuszka, widziała jego żywot pracowity, dla narodu owocny i pewna jest, że „dobrą część obrała“. Niech ją Bóg pocieszy w strapieniu“.

„Stoimy tedy nad trumną zmarłego z wdzięczności jeszcze za to co uczynił dla nas. Światłość wieczna niechaj przyświeca temu co naprzód szedł i świecił!“

„Znano go powszechnie jako „nestora dziennikarzy i literatów wielkopolskich“. Takim mianem go obdarzyli przygodnie koledzy po piórze, taki tytuł przyjął się nawet w szerszych kołach naszego społeczeństwa.

A przecież ten starzec co życie sterał na służbie publicznej, zasłużył na więcej niż przydomek mało zresztą mówiący.

Może historia później odpowiednio wyznaczy miejsce dziennikarstwu polskiemu w zaborze pruskim. Może nadejdzie czas, co mówimy, nadejdzie z pewnością

cią czas że „sub specie“ dziejów naszego zaboru odpowiedni dostanie się tytuł tej szarej, żmudnej, znoonej a w społeczeństwie niedostatecznie docenianej działalności publicystycznej, która zastępowała szkołę polską, głosząc hasło „uczmy dzieci polskie czytać i pisać po polsku!“, która oświecała umysły starszych, prostowała zawile i kręte ścieżyny polityki, budziła poczucie godności narodowej, które szczere jak złoto spoczywało nieraz głęboko na dnie duszy zasypiane rumowiskami i popiołem dnia codziennego.

Jeżeli ta działalność dziennikarska i publicystyczna, która nie ustawała nigdy, gdy wszystko nieraz ustawało, zasłużonej doczeka się oceny, wtedy też na odpowiedniem wywyższeniu stanie skulona postać tego starca, którego niebawem odprowadzimy na wieczny spoczynek w grobie.

Jakież to przeciwieństwa przezwyciężał ten człowiek, dziś mało doceniamy — byle tylko nie zboczyć w pracy raz umiłowanej całym sercem! Wiedział i widział, że skromną pracą pióra swego siał będzie złote ziarno miłości Ojczyzny, narodowych zwyczajów i obyczajów, i obchodził zagony tej szarej roli polskiej nieustrudzenie z pełną tych ziaren garścią. Nic nie powstrzymywało tego siewcy zbożnego, ani chłód dziwny rodaków, ani niedostatek, ani przeszkody ze strony obcej. I tak oto doczekał się zamieci krwawej wojny na dzierżawach naszych, doczekał się niedostatku, jeno świetlistej zorzy lepszej doli ani swojej ani Ojczyzny umiłowanej nie doczekał się już.

Jeszcze ostatnie dni życia uprzykrzyły mu następstwa wojny. Funduszu imienia Szajnochy, przyznanego mu w dowód zasług, jedy-

nego prawie źródła swych dochodów, nie odbierał. Po tylu latach pracy ciężkiej dla Polski — taki los!

Śp. Józef nie był orłem jako pisarz, nie szymbował het w wyżynach obłocznych, trzymał się oburącz ziemi, około jej uprawy zabiegał, jak się rzekło, od świtu do zmierzchu. Lecz na tem właśnie polegała jego wartość, że miał się tego co było zaniedbane, że popularyzował to co więksi od niego z głębin duszy polskiej wydobyli na jaśnie.

Ta jego zasługa będzie trwałym dorobkiem naszego zaboru. Już kielkują myśli rzucane przez niego w szeroki ogół, już kolebie się tu i ówdzie szczery łan polski przez niego uprawiany.

Miasto nasze, odda ceniom jego, bo oddać powinno, hołd w podzięce.

A nasze wydawnictwo nadto odczuwa, że poszedł jeden z tych, co w pierwszych jego początkach miał się pióra, aby w piśmie naszym powiedzieć co miał do powiedzenia“.

(Gniezno, dnia 17. listopada 1914).
(wtorek)

„Pogrzeb śp. Józefa Chociszewskiego.

Kiedy po latach niezmordowanej pracy starzec ku ziemi pochylon, oddalony — zda się — od świata i ludzi, siedział wśród zapyłonych książek, najmiłszych towarzyszy swoich, nikt prawie nie troszczył się o to, co robił, jak żył. Aż oto zabiły serca polskie żywiej dla niego, gdy trumna zakołysała się nad tysiącami głowami, gdy owiał wszystkich unoszący się nad nią majestat śmierci. Wtedy dopiero najprostszy bodaj

z prostaków pojął od razu, że ubył nam człowiek niepośledniej miary. Zwykły to los, który dzieli z nim już tyle szermierzy pióra. — Byłaby z pewnością wokoło trumny jego zgromadziła swe syny Polska cała, gdyby nie groźne grzmoty dział, gdyby nie to, że żyjemy w chwili, kiedy ważą się losy narodów a wśród nich narodu polskiego.

A tak, przybyli ci, wśród których spędził ostatnie swoje lata — lecz przybyły zastępy wielkie, jakoby rozumiejąc, że tu trza spełnić posługę i za siebie i za tych, co stanąć nie mogli.

Spoczęła tedy trumna wyniesiona na barkach Sokołów gnieźnieńskich, na wozie pogrzebowym, wszystkim widzialna, pochyliły się sztandary i chorągwie kirem kryte, i ruszył kondukt prowadzony przez proboszcza parafji święto-michalskiej ks. Prądkyńskiego, otoczonego licznem duchowieństwem. Zakołysały się za nimi fale ludu...

Nie wiem, co wpłynęło na postanowienie, aby pochód szedł, nie ażej obszerną i wygodną, jeno wąską uliczką, zwaną Grzybowem, a potem wciąż uliczkami, otoczonymi dwoma rzędami prostych chat.

Jakkolwiekbydź, tak jakoś podobna była ta droga tej, którą zmarły szedł za życia; jeszcze raz, po raz ostatni, przechodzi ci ten pracownik zbożny, obok skromnych domków, obok lepianek tych wszystkich, dla których żył, do których ucząc przemawiał przeszło pół wieku.

I nigdy nie przechodził obok w takim majestacie, w takiej świetności, w tak licznym orszaku, i tak uwieńczon jak oto teraz, gdy już legł w tej trzęsącej

się po wybojach trumnie, co przed nami szła z powagą, wieńcami zdobna.

Ostatnie blaski zorzy wieczornej opromieniły krzyż Chrystusów przy cmentarzu świętokrzyskim i ożywiły mury kościoła i całe wzgórze pełne krzyżów i bezlistnych drzew. Uroczyste pienia żałobne rozpląnęły się po lekkim podmuchu wiatru wieczornego. U stóp wzgórza zaszklily się raz jeszcze wody jeziora ostatnim błyskiem, a potem zgasły... Ks. Prob. Prądyński do przepięknej mowy żałobnej jako moto wybrał sobie słowa z św. Mateusza, rozdz. 6: „żaden nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził a drugiego miłował, albo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi“.

Przedstawił w swej mowie, w gorących słowach, Zmarłego pracę w służbie narodowej, jego działalność organizacyjną w Kółkach rolniczych, „Jutrzence“, w rozwijaniu haseł, odnoszących się do samodzielności przemysłu ojczystego. Poświęcił potem obszernie wspomnienie jego owocnej pracy redaktorskiej i pracy literackiej, tak głęboką posiadającej wartość.

Może byłaby Polska — mówił — obyla się bez ludzi jak Reymont, jak Wyspiański, bez takich jak Chociszewski abyć się nie mogła, przyszedł jej właśnie wczas, kiedy najwięcej był potrzebny.

Sily do pracy czerpał Zmarły z głębokiej wiary, do samej śmierci chodząc pilnie do kościoła.

„Koło śpiewackie“ odśpiewało jeszcze nad grobem Dębińskiego „Módlmy się“, poczem poczęły grudki spadać gęsto, coraz gęściej na trumnę...

Na świeżym grobie spoczęło kilka wieńców, jeden z napisem: „Józefowi Chociszewskiemu Tow. Dziennikarzy i Literatów w Poznaniu. Organizację zastępował jako delegat red. Szmańda.

Dziwny zbieg wydarzeń. Wczoraj przed czterema laty także odprowadzono do grobu jednego z najzasłużeńszych. Był nim śp. ksiądz prałat Wawrzyniak. Ten, że stworzył dzieła wszystkim oczom widzialne, za życia już zażywał zasłużonego szacunku. Tamten, że skromnie przy biurku dzień w dzień z ludem polskim duchem obcował, i tu dla niego żył w ukryciu, niewieleśm okazać mógł znaczenie swoje. A obaj do tych należeli dwóch stanów, które najbezpośredniej, najintensywniej wśród ludu, dla ludu, i z ludem polskim pracując, duszę jego kształtują.

Śp. ks. Patron doczekał się zasłużonego pomnika ze spiżu w sercach, w kamieniu na grobach swoich, kiedy ucichnie wrzawa wojenna, czas będzie pomyśleć o Tym Drugim....“

V.

Zeszła z polskiej ziemiicy świetlana postać Józefa Chociszewskiego.

„Kiedy ucichnie wrzawa wojenna, czas będzie pomyśleć....“

Wrzawa wojenna umilkła. Polska, dla której żył Józef Chociszewski, jest wolna!

Piętnaście lat mija w bieżącym roku od zgonu najpracowitszego syna Wielkopolski.

Piętnaście lat mija od chwili, gdy zmarł w czas zawieruchy wojennej wielki pisarz, wielki społecznik, gorący patriota, Polak z krwi i kości, wódz duchowy

ludu polskiego, genjusz pracy, poświęcenia i ofiarności, bohater czynu, mistrz słowa polskiego, wielkopolski lirnik wioskowy, męczennik za sprawę Ojczyzny!

Przed piętnastu laty, w czasie burzy wojennej, szalejącej nad światem, zdala od gwaru życiowego, w zaciszu domowym, zamknął oczy na wieki wielki człowiek, wierny syn Matki-Polski, jeden z najzasłużeńszych działaczy dla sprawy Wolności, wzór prawdziwego Polaka.

* * *

Niechaj ta skromna praca choć w drobnej mierze określi doniosłość półwiekowej zgórą działalności Józefa Chociszewskiego.

Niechaj tych kilka słów przypomni społeczeństwu wielką świetlaną postać pisarza-męczennika!

Niech pamięć o Józefie Chociszewskim w sercach naszych nie wystygnie nigdy!

Niechaj Ojczyzna nasza szczyci się nim, niech Wielkopolska chlubi się Chociszewskim, stawiając go w rzędzie Marcinkowskich, Jackowskich, Szamarzewskich, Wawrzyniaków, Chrzanowskich i tylu innych, których nazwiska pojawiły się na kartach niniejszego dziełka.

Niewszyscy to pracownicy, ongi zaprzężeni w służbę dla Polski, nie sposób ich tu wymienić, postaci ich — zda się — idą niestety w zapomnienie i zasługi ich w Wolnej Polsce błednieć zaczynają.

Nazwiska ich często obce dzisiejszemu społeczeństwu.

Z obowiązku więc, ze względu na wielkość ich zasług, godzi się i należy przypominać społeczeństwu postaci, którym zawdzięczamy uświadomienie ludu i względny dobrobyt materialny.

W dzisiejszych trudnych czasach, potrzeba nam pracy Chociszewskich, potrzeba nam nauczycieli ludu, którzyby ciemnego i zaniedbanego chłopca podnieśli na wyżyny kultury moralnej i materialnej.

W Polsce Zachodniej Chociszewscy i im podobni dokonali swego.

Miljony książek poszły pod strzechy chłopskie...
I dziś nam tego potrzeba.

Wschód Polski stoi pod znakiem ciemnoty chłopca i ubóstwa materialnego. Potrzeba nam Chociszewskich. Potrzeba nam pisarzy ludowych, którymi tak często „inteligenci“ o zmanierowanych poglądach pomiatali i pomiatają.

Tchnąć w lud uczucie patriotyzmu, nauczyć lud czytać i pisać, skutecznie szerzyć wstrzeźliwość, organizować chłopca i mieszczanina w związki, które broniły go przed wyzyskiem najczęściej żydów!!!

Chłopca i drobnego rzemieślnika podnosić — to aktualne dziś na Wschodzie Polski. Nauczyć go kultury!

Hasła Chociszewskiego aż proszą się o zastosowanie w życiu.

* * *

Chociszewski do literatury — jako „przeciętny pisarz ludowy“ — nie przeszedł.

Skromniutkie znajdujemy o nim notatki w encyklopedjach.

Książki zaś jego i dziś jeszcze z rąk do rąk wędrują, pod chłopską je znajdziesz strzechą, a spytaś prostego wielkopolskiego gburą, kto był Józef Chociszewski — otrzymasz odpowiedź: Chociszewski to największy i najukochańszy pisarz ludowy.

Chłop nie ma pojęcia o literaturze, lecz o pisarzu, Józefie Chociszewskim, więcej ci powie, niżbyś się spodziewał, może więcej, niż sam wiesz.

* * *

W roku 1928 ukonstytuował się w Gnieźnie komitet, mający na celu należyte uczczenie Józefa Chociszewskiego. Komitet wydał odezwę do społeczeństwa, w której zaznaczył, że najlepszym sposobem uczczenia zasług najpracowitszego Wielkopolanina będzie pomnik, wystawiony ku jego czci w Gnieźnie, w ukochanem mieście Chociszewskiego.

Stanie więc w Gnieźnie pomnik pisarza i działacza, aż nazbyt skromnego, nigdy się o zaszczyty i sławę nie ubiegającego. Zasludze po śmierci odda się cześć.

W Gnieźnie stanie pomnik Józefa Chociszewskiego.

W zupełności nań zasłużył.

My zaś zbudujemy w naszych sercach trwałą pomnik uwielbienia ku upamiętnieniu świetlanej postaci Chociszewskiego.

* * *

Przedstawiliśmy w ten sposób pokrótce życie wielkiej pracy i pracę długiego życia niezapomnianej pamięci Józefa Chociszewskiego.

Uwypukliliśmy zasługi jego, a dla lepszej charakterystyki pokazaliśmy w miarę możliwości i potrzeby środowisko, w którym żył i obracał się Chociszewski oraz zacytowaliśmy bezstronne głosy o jego życiu, pracy i śmierci.

— — — — —
Nigdy o Józefie Chociszewskim nie zapomnimy, bo zbyt cenimy pracę i poświęcenie ofiarnych mężów. Dzieła rąk jego istnieją, przemawiają dziś jeszcze prosto do serc i nie pozwalają zapomnieć.

Trzy wiersze Chociszewskiemu w hołdzie napisane *)

HYMN

na Złoty Jubileusz literacki
Józefa Chociszewskiego
w Gnieźnie.

Dziś cię wielbi Polska cała,
Cny nasz wielki Jubilacie!
Dziś Twą wszędzie głosi chwałę,
Z dumą w sercu patrzy na Cię.
Tyś nas uczył kochać Boga
I umacniał słabą wiarę,
Tyś w nas wszczepił miłość kraju
I ożywił prawdy stare.

Lat pięćdziesiąt w krwawym znoju,
Pracowałeś dla nas biednych,
Znosząc głód, chłód i więzienie,
Oraz przykrości niejednych;
Ty, jak Mojżesz Izraela,
Wiodłeś naród nasz do celu!
Takich, jak Ty, dzisiaj mało,
Drogi nasz Nauczycielu!

*) Podajemy tu trzy Chociszewskiemu poświęcone wiersze, które znajdujemy w broszurce red. P. Palińskiego p. t.: „Pamiętka Złotego Jubileuszu Literackiego Nestora Polskich Literatów J. Chociszewskiego w Gnieźnie“.

Niech Ci Bóg nagrodzi niebem,
Zbożną dla nas pracę Twoją,
Niech osłodzi Twe cierpienia,
I niech będzie Twą osłoją!
Niech Królowa z Jasnej Góry,
Błogosławi kraj i Ciebie,
Za to, żeś rozproszył chmury
Co zaległy na dusz niebie.

Bochum, dnia 19. marca 1910.

Piotr Paliński.

Zasłużonemu Nauczycielowi literatury polskiej
Józefowi Chociszewskiemu
w Gnieźnie.

Hart duszy mej zna dobrze fortuna,
Im silniej chłoscze, tem gardzę nią więcej.
Szekspir.

Gdy tryumfalnie idą wielkości pozoru,
Od fortuny migotów, tej fortuny szlakiem,
Wśród tajników natury Bożej rozhoworu,
Ty na niwy serc czystych „drobnym siałeś makiem“.

Ziarneczko Twego maku, niby ziarnko prochu —
Niby piasku, z którego nasza ziemia cała —
Siła, co pcha nie nagle ciężar, lecz po potrochu —
Niby iskra, co pali wszystko, chociaż mała.

Sława Tobie na wieki! Lecz chciej wiedzieć o tem,
Że gdy łzami ten mak Twój skropiłeś i potem,
Mak ten przyszłej potęgi zostanie krynica.

I od dzisiaj fortuna brzydka, bezrozumna,
Swawolą i próżnością ciężarą i dumna,
Zostanie u stóp Twoich skromną niewolnicą.

Bonawentura.

Na Złoty Jubileusz*)
przez
Józefa Chociszewskiego.

O Wielkopolsko! Tyś błogosławiona,
Ciebie od wieków umiłował Bóg,
Kazał Ci niańczyć Lechickie plemiona.
Torować dla nich pasmo przyszłych dróg.

Fale jeziora głośno zakipiały,
Lud się gromadzi, z pod słomianych strzech
Od lasu orszak nadciąga wspaniały,
Z drużyną staje, ponad Gopłem — Lech.

*) Kiedy w roku 1900 czcigodny Jubilat obchodził swój 40-letni jubileusz pracy literackiej, wtedy to sławna poetka polska, Seweryna Duchieńska, przysłała na ręce autora „Pamiętki” powyższy wspaniały wiersz.

Bystrą żrenicą zatoczy do koła:
„Ja tu zbuduję mój warowny gród“,
Potężnym głosem na druhy zawoła,
Do wielkiej pracy powołuje lud.

Wiosna odziewa dąbrowę w liść świeży,
Pośród drzew olbrzym zagrzebany w głąb,
Podnosi głowę z Gopła wybrzeży,
Mchem spowity trzywiekowy dąb.

„Olbrzymie puszczy, długieś przetrwał lata,
Wiatr Cię nie zwalił, — nie roztrzaskał grom,
Świeża jemiola w koło Cię oplata,
Na Twych posadach zbuduję mój dom.

„Jak Ty!“ — on będzie bezpieczny i trwały,
Jak Ty! przemoże prądy setnych lat,
Nie potyrany groźnemi nawały,
Nie schyli czoła i zadziwi świat“.

I Lech, pochwyca za żelazny topór,
Wali w konary, co obrosły pień,
W tem jakiś twardy napotyka opór,
Po czole wodza przebiegł groźny cień.

Wali toporem, raz, drugi i trzeci
Nie drgną konary, — nadaremny trud,
Rwie się do wodza wielka chmara knieci,
Czego on nie mógł — czyż dokona lud?

Wreszcie raz czwarty z wysiłkiem uderza
Huk się rozlega, drzy jeziora brzeg,
I nagle przemknął nad głową rycerza
Z wielkimi skrzydły ptak biały jak śnieg. —

I błysło gniazdo przyparte do skały,
Na nim to Lechu masz oprzeć ród Twój,
Na nim zbudujesz Twój dworzec wspaniały,
W gnieździe świegoce białych orląt rój. —

Lech ściga okiem lot bystrej orlicy —
„Druhy“, zawoła, ten cudowny ptak
Będzie na wieki godłem mej stolicy.
To chwały naszej, wiekopomny znak.

Pod nim przebiegną naszych synów dzieci,
Dalekie lądy i krawędzie gór,
Chwała ich słońcem, nad ziemią zaświeci,
Bodźcem ich będzie szelest orlich piór“. —

Wody jeziora proroczo zabrzmiały,
Dzielnie im wtórzy, echo orlich gniazd:
„Gdy Cię zabraknie nasz Lechu wspaniały
Wtedy Cię godnie zastąpi nasz Piast“. —

„Piast w Wielkopolskiej zrodzony Kruświcy, —
Szczodrze w swej barci przysposobi miód,
I długo chrobrzy, jego plemiennicy,
Będą tym miodem Polski karmić lud“.

„I chwałę Polski roznosząc daleko,
I w kraju, Boży zaprowadza ład,
Pod ich ramieniem i pod ich opieką,
Płemię Lechitów uczei wszystek świat“.

„Ubiegną wieki i wszystko się zmieni.
W grobie ostatni złoży głowę Piast,
Z morza do morza na wielkiej przestrzeni,
Obcy na łąkach rozrodzi się chwast!!

O Wielkopolsko! Tyś błogosławiona,
Ciebie od wieków umiłował Bóg —
Ty z prochu dźwigniesz upadłe plemiona,
Wskażesz, gdzie mają prostych szukać dróg.

Ty dajesz Polsce grono dzielnych ludzi,
Skorych do ofiar, gotowych na trud,
Ich przykład wesprze, ich słowo rozbudzi,
I przysposobi, odrodzenia cud.

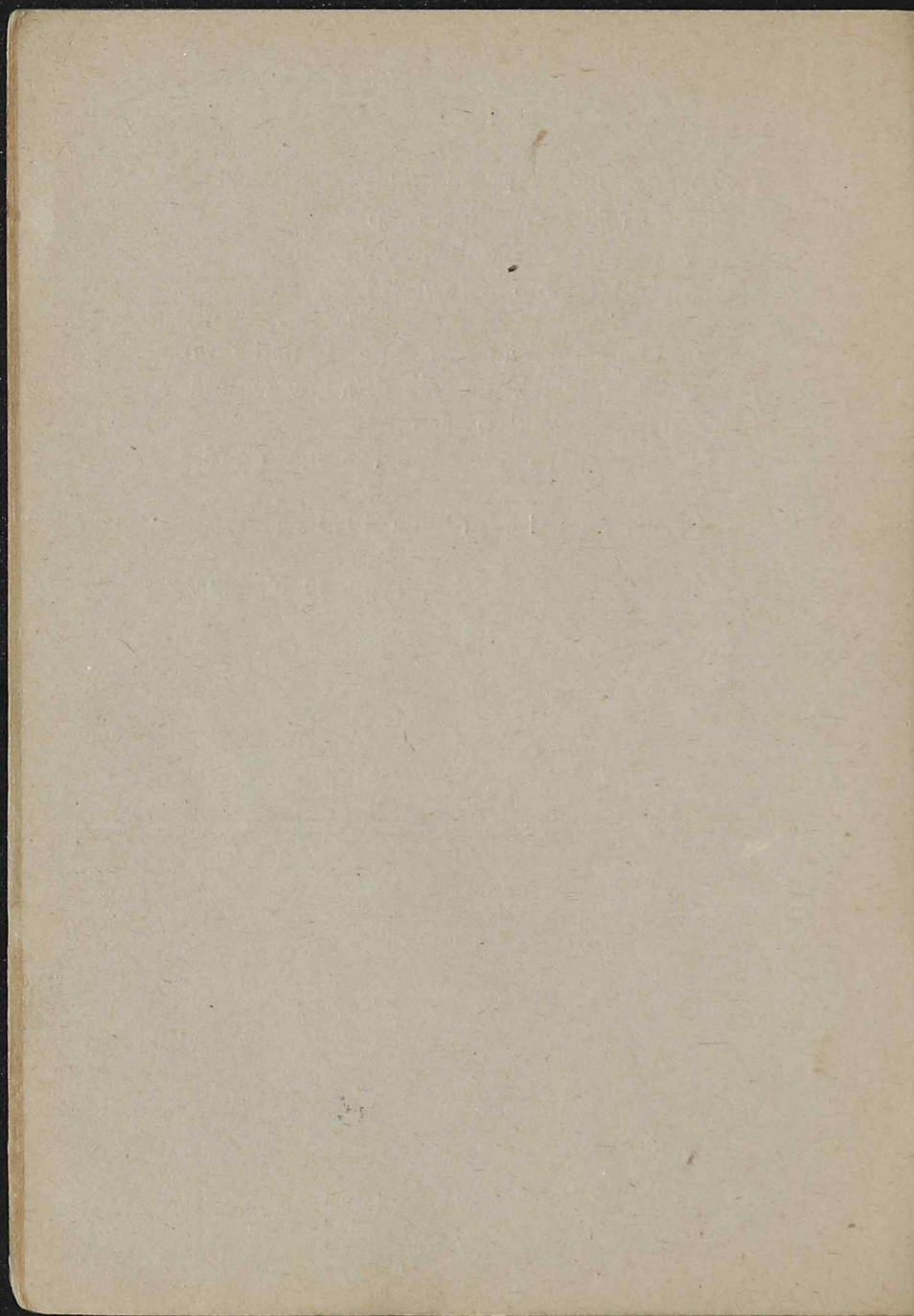
Tyś mężu pierwszy — z tych wybranych grona,
Słusznie Twe imię cały naród czci —
Dzięki Twojej pracy, Polska przygnębiona,
Zobaczy przedświt pogodniejszych dni.

Tyś przepojony czarą piołunową,
Podjął do ręki stary Piastów pług —
Posiewasz skrzętnie dobroczynne słowo
I Twojej pracy błogosławi Bóg.

Skarb dawnych podań — cenniejszy nad złoto,
Tyś umiał w wątek naszych dziadów wpleść —
Tobie należy wielki patryoto —
Wdzięczność narodu — i serdeczna cześć. —

Paryż, dnia 16. grudnia 1900 r.

Seweryna Duchńska.



Odezwa wyborcza *).

Rodacy!

Dnia 16 czerwca bieżącego roku mamy stanąć do urny wyborczej i głosami naszymi zmanifestować, czem jesteśmy, co czujemy i czego pragniemy.

Przez ćwierć wieku oddawaliśmy głosy nasze bezinteresownie stronnictwu, na którego czele stali tacy obrońcy wolności, jakimi byli Windhorst, a czyniąc tak, mieliśmy pewność, że istotnie walczymy za prawdę, wolność i prawo, że służymy stronie Kościoła świętego, że bronimy wiary i mowy ojców naszych oraz praw ludu pracującego.

Tak było, dopóki Windhorst nie zstąpił do grobu.

Po zgonie tego znakomitego męża stronnictwo centrum, niestety szybciej zaczęło ulegać zmianie, bo wpływ w niem coraz większy zyskiwał znany graf Ballestrem i inni germanizatorzy ludu polskiego z jednej, a urzędnicy różnych stopniów z drugiej strony.

*) Podajemy tu odezwę wyborczą z 1918 r., zalecającą kandydaturę J. Chociszewskiego.

Z trwogą patrzeliśmy na to, jak stronnictwo centrum z wielką gorliwością zaczęło spełniać wszelkie życzenia rządu, jak coraz obojętniej zachowało się wobec skarg posłów polskich, podczas kiedy równocześnie zaczęła kwitnąć najstraszniejsza z plag naszych — germanizacja w kościele. Mimo to — przez pamięć dla zasług Windhorsta i temu podobnych mężów — szliśmy długo jeszcze za sztandarem centrowym. Kiedy przecież głównie za przyczyną stronnictwa centrum przywrócono ludowym nauczycielom prawo bicia dzieł naszych, co nam pośrednio dało Wrześnię, kiedy redaktorzy i posłowie centrowi zaczęli rzucać gromy na gazety polskie i oskarżać nas o agitację wielkopolską i o radykalizm, kiedy stronnictwo centrum uchwaliło setki milionów na wojsko, na okręty i nowe maszyny do mordowania ludzi na wojnie, kiedy na dobitkę chcąc rządowi dostarczyć pieniędzy na potrzeby wojenne przyczyniło się wiele do nieprawidłowego uchwalenia wysokich ciał na zboże, od tego czasu stało się jasnem, że Polacy w stronach niemieckich rozejść się powinni z centrowcami i własną pójść drogą przy wyborach. Coraz głośniejsze na wiecach przedwyborczych i w korespondencjach do gazet odzywały się głosy, żądające od nas, jako najwyższej władzy wyborczej, wybranej prawidłowo przez powiaty, abyśmy pozwolili wyborcom polskim na ziemi niemieckiej głosować na Rodaka, aż w końcu, ogólny

wiec w Bochum przedstawił nam jako kandydata, znanego na całą Polskę i wielce około oświaty katolicko-polskiej zasłużonego pisarza,

Józefa Chociszewskiego z Gniezna.

Tak wyraźnie a poważnie i prawidłowo wywołanej woli ludu opierać się nie mieliśmy prawa, bez ważnych powodów. Nie mogliśmy też odważyć się na polecenie Rodakom, aby raz jeszcze oddali głosy na kandydatów centrowych, dopóki by zastępcy stronnictwa centrum nie poczynili nam odpowiednich ustępstw, dopóki by mianowicie nie uznali, że Polacy na ziemi niemieckiej powinni pod każdym względem mieć takie prawa, jakie Niemcy katolicy mają na ziemi polskiej.

Znając oporność centrowców, niechętnie, jedynie pod naciskiem gazet z ojczyzny, wdaliśmy się w układy z centrowcami. Kiedy przecież okazało się, że układy nie doprowadzą do celu, kiedy centrowcy naszych wysłańców, a w ich osobach wszystkich Polaków na obczyźnie wyszydźili, uczyniliśmy krok stanowczy i po gruntownej rozwadze postanowiliśmy polecić Polakom we Westfalji, Nadrenji i innych prowincjach niemieckich, z wyjątkiem Berlina (gdzie jest odrębna organizacja polska), aby głosowali na kandyda'a narodowego, Polaka i katolika, którym jest Józef Chociszewski z Gniezna.

Rodacy! Teraz waszą jest rzeczą pokazać, że jesteście obywatelami w całym tego słowa znaczeniu, że we władzy, którą sami powołaliście do życia, szanujecie sami siebie. Chcieliście kandydata narodowego, więc teraz, kiedy go macie, wyćwiczcie wszystkie siły, aby ten kandydat otrzymał jak najwięcej głosów. Nie pozwólcie się bałamucić hakatystom, chociaż oni dla polityki hasła katolickich nadużywają, nie idźcie za głosem tych, którzy dla własnej wygody, chcąc sobie zapewnić przyjaźń centrowców, wzywają was do zerwania solidarności narodowej, co tam, gdzie sami rządzą, piętnują jako grzech ciężki i zbrodnię narodową.

Rodacy! Nie możemy przeszkodzić, że tam w ziemi ojczystej niektórzy Rodacy zaprzędają ziemię w ręce obce i zmuszają lud polski, aby na obczyźnie szukał chleba, ale nie pozwólmy żeby nas, wbrew naszej woli, zaprzędawano stronnictwom niemieckim.

Rodacy! Teraz chodzi o to, czy nam, którzy o własnych siłach od lat dziesiątków bronimy najdroższych skarbów naszych, którzy w tym celu powołaliśmy do życia i utrzymujemy tyle poważnych instytucyj, czy robotnicy polscy na obczyźnie mamy prawo stanowienia o własnych losach, jako wolni obywatele, czy też mamy, jak bezmyślnie owce iść tam, gdzie nas popchną chytry Niemcy, lub gdzie nam rozkażą iść panowie, mieszkający od nas daleko —

przez samolubne wychowanie, lub wskutek nieznamomości naszego położenia. Rodacy! Kto nie chce być popychadłem Niemców, kto jest wolnym obywatelem, niech dnia 16 czerwca odda głos tylko na rodaka i niech innych do tego zachęca.

Niech żyje kandydat ludu polskiego na obczyźnie
Józef Chociszewski w Gnieźnie!

Bochum-Essen, dnia 24-go maja 1903.

GŁÓWNY KOMITET WYBORCZY POLSKI
NA WESTFALJĘ, NADRENIĘ I PRZYLEGŁE
PROWINCJE NIEMIECKIE. *)

*) Kandydatura ta nie przeszła nigdy, ale stawiając właśnie kandydaturę czcigodnego Jubilata, chciał ten lud dać jak najdobitniej wyraz swej wdzięczności i nieograniczonego szacunku dla tego Męża, któremu tyle dobrego zawdzięcza.

Kiedy 1906 roku 13 grudnia kanclerz niemiecki, słynny Bülow, rozwiązał parlament niemiecki, aby się pozbyć bardzo mu niewygodnego centrum, wtedy to rozpisane zostały wybory na 25 stycznia 1907. I wtedy to znów stawioną została przez Główny Komitet Wyborczy kandydatura Józefa Chociszewskiego.

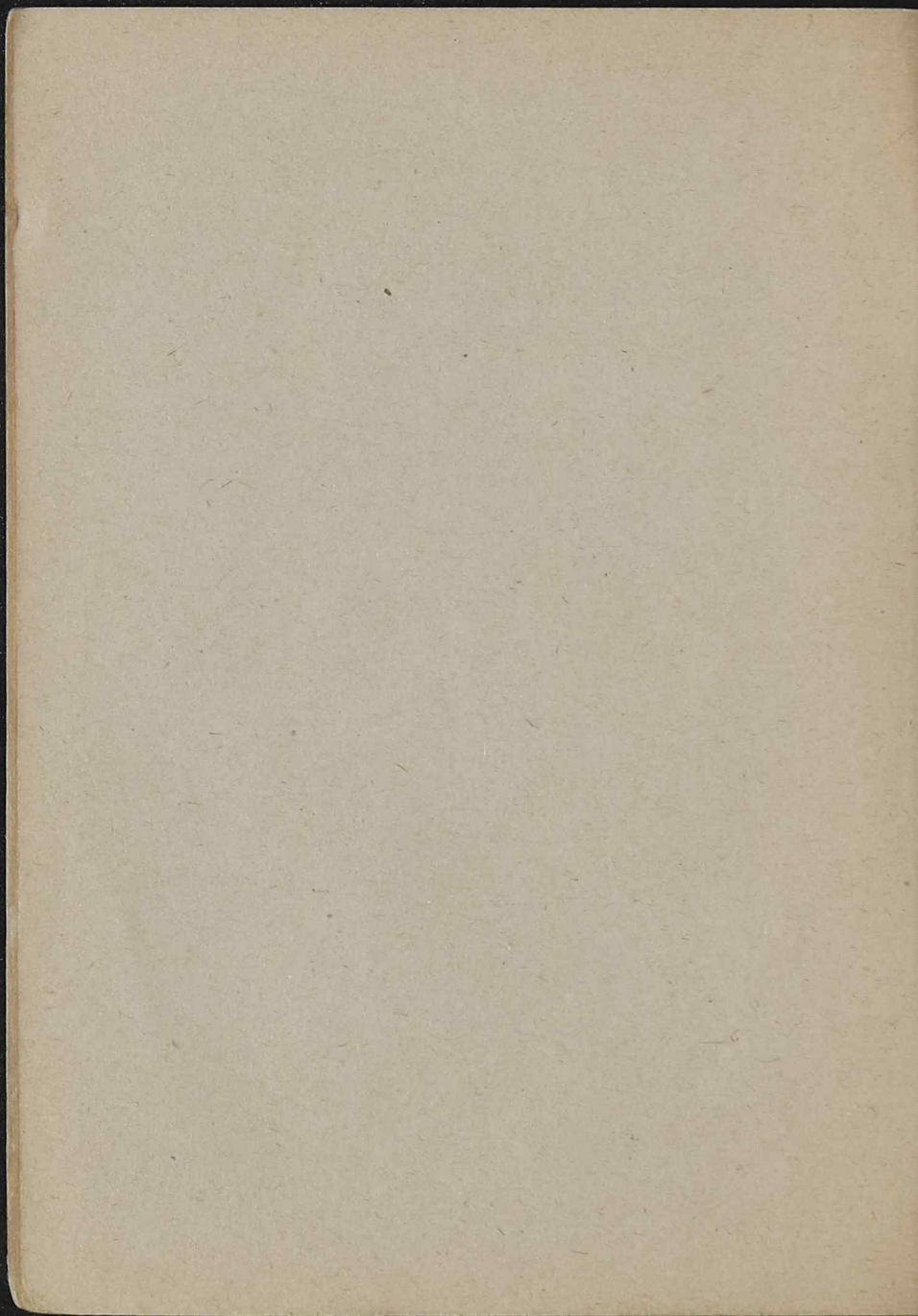
Poniżej podaję (red. Paliński, z którego broszury cytujemy powyższe wiadomości) ilość głosów, jakie w roku 1903 i 1907 padły na naszego Jubilata i to w okręgach:

Stade-Bremervörde w r. 1903 193 głos., w r. 1907 169 głos. Recklinghausen-Borken w r. 1903 3571 głos., w r. 1907 5507 głos. Hagen-Schwelm w r. 1903 101 głos., w r. 1907 197 głos. Bochum-Gelsenkirchen w r. 1903 6208 głos., w r. 1907 8683 głos. Dortmund-Hörde w r. 1903 2743 głos., w r. 1907 5077 głos. Hamm-Soest w r. 1903 94 głos., w r. 1907 173 głos. Düsseldorf-Gerresheim w r. 1903 187 głos., w r. 1907 268 głos. Essen-Steele-Schonnebeck w r. 1903 1589 głos., w r. 1907 2540 głos. Duisburg-Mülheim w r. 1903 2881 głos., w r. 1907 5455 głos. Moers-Rees w r. 1903 —, w r. 1907 221 głos. Kilonia-Rendsburg w r. 1903 —, w r. 1907 108 głos. Linden-Hanover w r. 1903 —, w r. 1907 250 głos. W innych prowincjach na zachodzie w r. 1903 —, w r. 1907 131 głos. Oddano więc w 1903 r. 17 897 gł., a 1907 r. 28 889 gł. na Józefa Chociszewskiego. W tych liczbach złożony najlepszy dowód, jak lud polski roboczy, ci tułacze na obczyźnie, umieją oddać cześć Mężowi, który dla nich całe poświęcił życie.

W roku 1907 zaproszono Józefa Chociszewskiego na obczyznę. W czasie swego tygodniowego pobytu we Westfalji zwiedził on polskie kolonje w Herne, Bruchu, Essen, Watten-scheid, Dortmund, i wielu innych miejscach, gdzie wszędzie przemawiał na wiecach przedwyborczych, zachęcając rodaków do ukochania tego wszystkiego, co sercu polskiemu tak bardzo drogie, i gdzie wszędzie składano mu głęboko odczutą cześć i serdeczną podziękę za — oświatę. Dnia 21 stycznia powrócił Józef Chociszewski do kraju, żegnany ze łzami w oczach przez biednych westfalskich tułaczy.

W roku 1910 odbyły się w lutym wybory uzupełniające w Mülheim nad Renem. I znów wysunięto kandydaturę Józefa

Chociszewskiego, lecz tym razem tylko dla dekoracji. Po za tem „wielcy mężowie stanu“ konszachtowali z partją centrowców, która Polaków tylko wtedy zna, gdy chodzi o głosy przy wyborach. Do takiego „decorum“ powinni sobie posłowie i nieposłowie wybrać inne nazwisko, a nie to opromienione **Józefa Chociszewskiego**. —



Spis najważniejszych książek Chociszewskiego *)

1. „Książeczka dla ludu“ (3 tomy).
2. „Sobieski pod Wiedniem“.
3. „Dzieje Narodu Polskiego“.
4. „Małowniczy Opis Polski“.
5. „Piśmiennictwo Polskie“.
6. „Scena Ludowa“.
7. „Historja polska w pięknych przykładach“.
8. „Dzieje Polski porozbiorowej“.
9. „Jan III. Sobieski, jego życie i czyny“.
10. „Książeczka o Kościuszcze dla dzieci polskich“.
11. „Piosnki, dumki, arje“.
12. „Bukiet pieśni światowych“!
13. „Piosnki rzemieślnicze“.
14. „Piosennik Jutrzenki“.
15. „Pieśni i piosneczki dla dzieci“.
16. „Podręcznik do pisania listów“.
17. „Listownik“. †

*) Podajemy tu tytuły najważniejszych i najbardziej charakterystycznych książek J. Chociszewskiego. Jest to tylko drobny ułamek z jego twórczości. Bogata spuścizna Chociszewskiego czeka jeszcze na swego specjalnego krytyka, który się pewno znajdzie. A przecież w tece pośmiertnej znajdują się jeszcze dzieła niewydane.

18. „Mały listownik dla dzieci“.
19. „Pociecha dla dzieci“.
20. „Książeczka abecadłowa o zwierzętach“.
21. „Elementarzyk“.
22. „Wesoły czarodziej“.
23. „Powieści i podania ludowe“.
24. „Książeczka o zwierzętach“.
25. „Bajki i powieści dla dzieci“.
26. „Złota książeczka o czwartem Bożem Przykazaniu“.
27. „Ołtarzyk Polski“.
28. „Żywoty Świętych“.
29. „Książeczka do nabożeństwa“.
30. „Wybór nabożeństwa dla dzieci“.
31. „Pielgrzymka do miejsc cudownych“.
32. „Służebnica Boga“.
33. „Modlitwa na Jasnej Górze“.
34. „Dwie komedyjki dla dzieci“.
35. „Miła zabawka dla dzieci po nauce“.
36. „Cztery dramaciki na tle dziejów czesko-morawskich“.
37. „Rozrywka po pracy w dni świąteczne“.
38. „Kilka uwag o oszczędności“.
39. „Komedje dla amatorów“.
40. „Pół tuzina wesołych djałogów i komedyjek“.
41. „Wesoły deklamator“.
42. „Garnek z popiołem“.

43. „Bartek w ziemi piekielnej i w rajskim przed-
sionku“.
44. „Irena, czyli poświęcenie córki dla ojca“.
45. „Wiązanka powinszowań“.
46. „Dobra rada lepsza niż złoto“.
47. „Żniwny wianek“.
48. „Powieści o zbójcach“.
49. „Pracowity Adaś i leniwy Ignas“.
50. „Flora“ (komedyjka).

Koniec.



SPIS RZECZY.

1. Życie, czyny i środowisko najpracowitszego Wielkopolanina, J. Chociszewskiego 5.
 2. Trzy wiersze Chociszewskiemu w hołdzie napisane 45.
 3. Odezwa wyborcza, zalecająca kandydaturę J. Chociszewskiego 53.
 4. Spis najważniejszych i najbardziej charakterystycznych książek J. Chociszewskiego 61.
-